KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Środa 5 lipca 1939 r. Nr. 183

Podziw Anglii dla Polski

za spokojną odwagę i opanowanie

wobec poważnych i nieustannych prowokacyj

Na innym miejscu podaliśmy wiadomość o rzekomo zatwierdzonej wizycie Hitlera w Gdańsku.

Wydaje się pewne, że pogłoska o tej wizycie, jeśli nie należy do rzędu „badania gruntu", to do prób ustawicznego podniecania opinii gdańskiej. Wyraźnie należy stwierdzić, że nie polskiej. Polska opinia przyjęła obojętnie występ p. Goebbelsa w Gdańsku, jak również z całkowitym spokojem przyjmuje wieść o wizycie krążownika niemieckiego „Koenigsberg" w porcie gdańskim. Wizyty tego rodzaju nie są nowiną.

W tej sprawie PAT donosi:

„Koenigsberg" przybędzie do Gdańska

za zgodą rządu polskiego

Rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z zawiadomieniem o zamierzonej wizycie krążownika niemieckiego „Koenigsberg" w Gdańsku w dniach od 25—28 sierpnia br.

Zawiadomienie to dokonane, jak zazwyczaj, z zachowaniem wszelkich wynikających ze statutu W. M. oraz z prawa prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska przez Polskę przepisów, zostało podane do wiadomości Senatu W. M. Gdańska.

Szanują więc Niemcy nasze uprawnienia w Gdańsku, to też przyjmujemy to do wiadomości.

Mniej szanują za to hitlerowcy rozstrzęsione nerwy Niemców gdańskich.

Na przerażonych gdańszczan spada dekret

o przymusowej służbie pracy

Obecnie spada na nich niby uderzenie obuchem dekret Senatu o „służbie pracy". Zażywni kupcy i mieszczanie dowiedzieli się o przymusowej służbie pracy z przerażeniem, bo wiedzą, jak to się dzieje w Niemczech. Nie mają oni chęci budowania umocnień, ani kopania rowów, a sprzeciw grozi grzywną do 10.000 guldenów i więzieniem.

Nie ustają naturalnie i prowokacje. Od 3 dni znów nastąpiła fala wypowiadania Polakom mieszkań, sklepów i pomieszczeń na warsztaty; co ma prowadzić do ruiny naszych Rodaków.

Do typu prowokacyj należy zaliczyć dalsze transporty materiału wojennego, wśród którego zauważono zdemontowane dwa czołgi i armaty.

Wszystkie te fakty są niewątpliwie znane polskim czynnikom odpowiedzialnym, które z całą pewnością czuwają nad stanem rzeczy w Wolnym Mieście.

W związku z sytuacją w Gdańsku, który stał się ulubionym terenem wybryków hitlerowskiej propagandy i hitlerowskich prowokacyj, należy zwrócić uwagę na interpelacje w Izbie Gmin w Londynie, oraz na nową deklarację premiera Chamberlaina.

Doskonała wyrazistość stanowiska Anglii

wobec sojusznika polskiego

LONDYN. W odpowiedzi na interpelację premier Chamberlain złożył w poniedziałek w Izbie Gmin następujące oświadczenie:

„Wiarygodne raporty wskazują na intensywne zarządzenia o charakterze wojskowym, przeprowadzane w Wolnym Mieście. Znaczna i wzrastająca liczba obywateli niemieckich przybyła do Gdańska pozornie jako „turyści" i tworzony jest miejscowy korpus obrony pod nazwą „Heimwehry". Rząd polski otrzymał od rządu niemieckiego notyfikację wizyty krążownika niemieckie „Königsberg" w Gdańsku w dniu 25 sierpnia. Rząd J. K. M. utrzymuje ścisły kontakt z rządem polskim i francuskim w związku z rozwojem sytuacji w Gdańsku."

CZY RZĄD POINFORMUJE P. HITLERA OSOBIŚCIE?

Poseł Cocka: Wobec tego, że próby fortyfikowania Gdańska są nielegalne, czy rząd zamierza poinformować p. Hitlera osobiście, że wszelka próba zmiany statutu Gdańska w drodze przemocy będzie natychmiast odparta przez rząd angielski?

Premier Chamberlain: „Jeśli chodzi o prawniczą stronę wolałbym otrzymać interpelację na piśmie. Co się tyczy drugiej części pytania, minister spraw zagranicznych lord Halifax wyjaśnił sytuację z doskonałą wyrazistością".

WYRAZY PODZIWU DLA POLSKI

Poseł Dalton: „Czy rząd spowoduje przesłanie do Warszawy wyrazów podziwu, odczuwanego w Anglii dla spokojnej odwagi i opanowania jakie wykazuje nasz polski sojusznik w obliczu tych poważnych prowokacyj?"

Premier Chamberlain: „Rząd brytyjski wysoko ceni stanowisko rządu polskiego."

Thailand zamiast Syjamu

PARYŻ. Według doniesień z Bangkoku, syjamska rada ministrów postanowiła, że z dniem 1 lipca b. r. oficjalna nazwa państwa brzmieć będzie: „Thailand".

Niemiecki obłęd

Nad wszystkimi sprawami Europy góruje dziś sprawa Gdańska. Czy Niemcy posuną się tam do ostateczności? Czy zdecydują się na to, wiedząc, że spowodują w ten sposób natychmiastowy wybuch powszechnej wojny?

Odpowiedzi na te pytania oczekuje cały świat, może z niecierpliwością, ale przygotowany i zdecydowany na wszystko. Rzecz bardzo charakterystyczna, że to, co Niemcy robią w Gdańsku, z najsilniejszą reakcją spotyka się w Anglii. Może nigdzie indziej nie utrwaliło się tak mocno, jak w Anglii, przekonanie, że bez wojny nie da się już dojść z Niemcami do jakiegokolwiek ładu.

Ale i w Paryżu rozumieją, że Polska może nie móc czekać do chwili, aż Gdańsk będzie zamieniony w mocną twierdzę. W Paryżu spodziewają się, że Polska w najbliższych chwilach kategorycznie zażąda wyjaśnień w sprawie gdańskich zbrojeń, a konferencja, w której francuski min. Bonnet zapewnił ambasadora niemieckiego, że każda awantura w Gdańsku spowoduje wojnę, miała jedynie na celu pozbawić Niemców zarówno złudzeń, jak wykrętów.

Gdy tak zatem przewódcy niemieccy w Gdańsku przygotowują się do podpalenia świata, równocześnie zapewniają swój naród, że niczego bardziej nie pragną, jak pokoju. Zbroją się, ale to w myśl starożytnej zasady: jeżeli chcesz pokoju, gotuj wojnę.

Zaiste nie było nigdy narodu bardziej oszukiwanego, niż naród niemiecki obecnie. Hitler dotychczas zaskakiwał innych, teraz chce zaskoczyć własny lud.

300 czołgów w bitwie na granicy Mongolii

TOKIO. Według wiadomości, nadchodzących z kwatery wojsk japońskich w Mandżukou, walki na granicy Mongolii zewnętrznej i Mandżukuo nie ustają.

Wczoraj doszło do wielkiej bitwy w okolicy rzeki Khalha. Wojska japońskie odparły atak sił sowiecko - mongolskich, liczących 3 tys. żołnierzy wspartych rzekomo przez 300 czołgów.

Po dłuższej walce artyleryjskiej i bombardowaniu lotniczym oddziały sowieckie, które posunąć się miały na 20 klm. w głąb Mandżurii, cofnęły się, a przednia straż japońska zajęła strategiczną pozycję na wzgórzu na południe od rzeki.

Japończycy twierdzą, że zdobyli w walkach ponad 30 czołgów, a w walkach powietrznych zestrzelili dwa samoloty sowieckie.

Klęska gradów i wichrów

nawiedziła całą Polskę

Z całego szeregu miejscowości w kraju otrzymaliśmy depesze o gwałtownych burzach, niosących zniszczenie.

Wybrzeże nawiedziła ulewa i grad wielkości orzecha włoskiego, który poczynił wielkie spustoszenie w zasiewach i drzewostanie. W Gdyni woda zalała suteryny wielu domów. W 26 wypadkach zaszła potrzeba wezwania straży. Z okolicznych wzgórz woda deszczowa zmyła na ulice wiele ton piasku.

Z Poznania donoszą o 12 pożarach od piorunów w powiatach nowotomyskim, wągrowieckim i żnińskim. W Nowym Mieście zginęło od pioruna dwóch robotników, którzy szukali pod drzewem schronienia przed ulewą. W Lesznie w zakładzie ogrodniczym huragan wybił 800 szyb w cieplarni.

W okolicy Pszczyny piorun poraził trzech braci Michalskich, jednego z nich śmiertelnie, dwóch zaś udało się uratować.

Wielkiego spustoszenia dokonał huragan na Wileńszczyźnie. W Wielkiej Rzeszy wicher zerwał dach kościoła, przenosił wielkie kłody.

W gm. krewskiej grad wielkości kurzego jaja zniszczył całkowicie zasiewy. W niektórych miejscach warstwa gradu sięgała 30 cm. W pow. nieświeskim od porażenia piorunem zginęła jedna osoba, a w pow. stopeckim — trzy osoby.

W Małopolsce Wschodniej również spadły grady. W Nadwórnej padał grad wielkości kurzych jaj, wbyijając kilka tysięcy szyb, raniąc wielu przechodniów, którzy nie zdołali się wczas ukryć.

W Drohobyczu szereg miejscowości niżej położonych zostało zalanych. Wszędzie są znaczne szkody.

Zgon weterana w Przemyślu

PRZEMYŚL. W Przemyślu zmarł Karol Kowalewicz, ostatni z żyjących uczestników powstania styczniowego.

Ś. p. Kowalewicz liczył 90 lat. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział reprezentanci władz samorządowych i administracyjnych, delegacje stowarzyszeń i związków oraz tłumy publiczności.

Walasiewiczówna bije rekord świata

NOWY JORK. Na zawodach lekkoatletycznych Sokołów Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata na 220 jardów, osiągając czas 23.5 sek.

Na 60 jardów Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord amerykański, osiągając czas 7 sek.

Amb. Raczyński przybył do Warszawy

LONDYN. Ambasador R. P. Raczyński odleciał wczoraj rano do Warszawy i w godzinach południowych wylądował na lotnisku na Okęciu.

Dziennikarze estońscy w Polsce

W Warszawie bawią obecnie dziennikarze estońscy, którzy zwiedzili Stalową Wolę, Kraków i Śląsk, a wczoraj w Warszawie hangary i warsztaty lotnicze.

Dziennikarze estońscy, członkowie porozumienia prasowego estońsko-polskiego, wzięli udział w konferencji porozumienia w gmachu Sejmu, gdzie mieści się siedziba zawodowej organizacji polskich dziennikarzy.

Po konferencji goście z Estonii wzięli udział w bankiecie, wydanym na ich cześć przez nacz. wydz. prasowego M. S. Z. p. W. Skiwskiego.

Ameryka podkreśli solidarność
z uropejskim frontem pokoju

WASZYNGTON. Po kilkudniowej przerwie obie izby Kongresu podejmują w środę swe prace.

Prace Kongresu miały być nie bawem zakończone, wobec tego jednak, że różnice zdań między ugrupowaniami demokratycznymi i republikańskimi na temat pełnomocnictw monetarnych i ustawy o neutralności nie zostały dotąd usunięte, przypuszcza się, że sesja zostanie przedłużona.

W łonie gabinetu istnieje silna tendencja, aby na wypadek, jeśliby Kongres nie zdecydował się na zmianę ustawy o neutralności przez zupełne zniesienie embarga na broń, podjąć w ramach polityki gospodarczej Stanów Zjedn. pewne specjalne zarządzenia, które by mogły skutecznie podkreślić solidarność Stanów Zjedn. z europejskim frontem pokoju.

Część prasy nowojorskiej, stwierdzając, że na zasadzie uchwalonej ostatnio poprawki do ustawy o neutralności istnieje możność wywozu do Europy bawełny, ropy naftowej, stali i środków żywności dla stron walczących, stara się udowodnić, że w tych warunkach „możliwość wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do wojny" jest taka sama, gdyby chodziło wprost o eksport broni i amunicji.

„Nyork Vorld Telegramm" pisze, że zniesienie embarga na broń nie tylko nie narazi na szwank neutralności Stanów Zjedn., lecz przyczynić się może do zapobieżenia wojny.

Agenci Gestapo porwali Niemca w Irlandii

LONDYN. „Daily Herald" oskarża agentów Gestapo, iż wciągnęli w zasadzkę w Dublinie i uprowadzili do Niemiec jednego z Niemców, którego podejrzewali o informowanie władz brytyjskich o działalności narodowych socjalistów w Anglii.

Ognista swastyka
rozpadła się na niebie

Ludność okręgów północno-wschodnich w Niemczech była w tych dniach świadkiem niezwykłego zjawiska, które komentowane jest powszechnie jako zapowiedź bliskiej wojny i niechybnej przegranej Niemiec.

W czasie jednej z ostatnich burz dwie błyskawice zbiegły się, tworząc na tle czarnych chmur ognisty znak swastyki, która trwała ułamek sekundy i rozpadła się wśród ogłuszającego huku.

Wśród zabobonnej ludności zjawisko to wywarło przygnębiające wrażenie, potęgując pesymistyczne nastroje, jakie w masach niemieckich wywołuje urzędowa wojenna propaganda niemiecka.

Nowa furia hitlerowców gdańskich
po dotychczasowych nieudanych próbach prowokacyj

GDAŃSK. Narodowi - socjaliści w Gdańsku, widząc, że Polaków, jak i dużą ilość gdańszczan nie wyprowadziły już z równowagi i spokoju nawet przygotowania wojskowe, rozpoczęli zaniechane przez pewien okres czasu awantury w postaci wyszydzania, zaczepek, malowania napisów. Polaków wyszydza się na równi z Żydami używając najbardziej obelżywych słów.

Ta nowa furia, jak poprzednie, trafia w próżnię.

Niemcy zapewniają słowem honoru
że fortyfikacje na zachodzie nie rozlecą się od deszczu

LONDYN. Wczorajsze przemówienie zastępcy kanclerza Hitlera, Hessa, w Kaiserslautern, w którym mówca kilkakrotnie podkreślał, że „zapora zachodnia, powstała z geniusza wodza i pracy robotników niemieckich jest nie do pokonania" tłumaczone jest w kołach tutejszych jako próba uspokojenia niemieckiej opinii publicznej, która coraz pesymistyczniej zapatruje się na rozwój sytuacji międzynarodowej i żywi poważne obawy, co do wyników przygotowywanej przez Niemcy nowej wojny.

Hess kilkakrotnie ze szczególnym naciskiem podkreślał, że fortyfikację zachodnie stanowią zaporę nie do przebycia.

4 tys. żołnierzy sowieckich w zasadzce
Pogranicze mandżurskie terenem nowych krwawych walk

TOKIO. Źródła japońskie utrzymują, że wojska sowiecko-mongolskie, które jakoby w liczbie 4.000 żołnierzy znajdują się w rejonie Khalha na terytorium mandżurskim, zostały zupełnie otoczone przez oddziały japońskie mandżurskie, które odcięły również wojskom sowieckim możliwość odwrotu.

Jak podaje agencja Domei, w czasie wczorajszych walk powietrznych stracono 9 samolotów sowieckich, w tym dwa bombowce.

Na teren działań wojskowych na granicy sowiecko-mandżurskiej wyjechało wczoraj drogą lotniczą z Tokio szereg korespondentów zagranicznych.

Komisarskie rządy w „Protektoracie"
i rozwiązanie rad miejskich w 5 większych miastach

PARYŻ. Protektor Rzeszy baron von Neurath zawiadomił przewodniczącego rządu protektoratu dr. Hachę, iz na mocy rozporządzenia kanclerza Rzeszy z dnia 16 marca rb. zarządził rozwiązanie rad miejskich w Brnie, Budziejowicach Iglawie, Morawskiej Ostrawie i Ołomuńcu. W miastach tych władzę sprawować będą komisarze rządowi.

Rozpisanie nowych wyborów do rozwiązanych rad miejskich będzie dopuszczalne tylko po uprzednim udzieleniu zgody ze strony protektora.

Za wykonanie zarządzenia od powiedzialni są szefowie rad krajowych.

Dwie wioski zrównane z ziemią
wskutek gwałtownego trzęsienia i lawiny skał

BUENOS AIRES. Donoszą z Liny (Peru), że gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło okolice okręgu Cuzco, wskutek czego zostały zniszczone wioski Pomacanchi i Chuquicahuana, liczące po 2 tysiące mieszkańców. 18 osób zginęło, około 50 zostało rannych.

Mała wioska San Juan, położona w odległości 30 klm. pod Pomacanchi została zasypana lawiną odłamów skalnych, oberwanych wskutek trzęsienia ziemi z okolicznych wzgórz.

Strefa, którą nawiedziło trzęsienie ziemi, jest wulkaniczna i znajduje się na niej słynny wulkan Quinsa Chata, którego wybuch w czasach zamierzchłych zniszczył doszczętnie całe okolice.

Władze peruwiańskie wysłały na miejsce wypadku brygady ratownicze.

Co wolisz: Tyfus czy zapalenie płuc?
Na dwie choroby jednocześnie nie wolno w Niemczech leczyć

BERLIN. Na mocy zarządzenia naczelnego kierownika izby lekarskiej w Niemczech, kasy chorych i wszystkie organizacje samopomocy sanitarnej stosują daleko idące ograniczenia zarówno w dziedzinie pomocy lekarskiej, jak i stosowanych lekarstw i specyfików farmaceutycznych. Lekarzom kas chorych zabroniono leczyć pacjenta równocześnie na dwie choroby.

W jednym wypadku np. pracownica domowa chora na grypę i mająca ranę na ręce musiała decydować, co jest dla niej ważniejsze, czy wyleczenie się z grypy, czy też zagojenie rany na ręce.

Ponieważ rana na ręce uniemożliwiała pracownicy spełnianie obowiązków, narażając ją na utratę posady, z gorączką grypową może zaś ostatecznie pracować, chora wybrała leczenie ręki, jako pilniejsze, zarażając otoczenie grypą!

Odnaleziono polskie obrazy
skradzione przed 46 laty w Ameryce

NOWY JORK. W jednym z kościołów polskich w Filadelfii odnaleziono obraz Jana Styki „Królowa korony polskiej", skradziony z wystawy w Chicago w r. 1893. Obraz ten na publicznej licytacji kupił przed laty pewien parafianin polski, dziś już nie żyjący i ofiarował go swemu kościołowi.

O odkryciu tym zawiadomiono natychmiast mieszkającego w Nowym Jorku znanego portrecistę, Tadeusza Stykę.

Na zapytanie czy zamierza do chodzić swych praw do obrazu swego ojca, p. Styka odpowiedział, że nie uczyni tego ze względu na to, że obraz jest w posiadaniu kościoła.

W związku z powyższym zaznaczyć należy, że podczas owej wystawy chicagowskiej przed 46 laty zginęło kilka obrazów polskich mistrzów.

Między innymi skradziony został obraz Gersona „Twardowski wywołuje ducha Barbary przed Zygmuntem Augustem". Obraz ten od paserów dostał sie w ręce prywatne. Sprzedany na licytacji w Chicago za 1.200 dolarów, znajduje dziś u jednego z handlarzy dzieł sztuki w Nowym Jorku, który żąda zań 250 dolarów.

Ogniem i gazami walczyli z bandytą
ukrytym na strychu wieśniaczej chaty

W miejscowości Badyłowo pow. brzeżańskiego rozegrała się krwawa walka policji ze znanym bandytą Danyłym Pukałą, który ma na sumieniu wiele napadów z bronią w ręku. (M. in. zastrzelił on przodownika policji ś. p. Karkosza na terenie Złoczowa).

Wytropiony przez policję bandyta schronił się na strychu chaty gospodarza Nazarowicza. Gdy policja zbliżyła się do jego kryjówki, bandyta otworzył gwałtowny ogień z dwóch pistoletów. Jedna z kul ugodziła w piersi posterunkowego Pierzchałę, raniąc go bardzo ciężko.

Ponieważ okazało się, iż nie będzie można wobec zbyt małej ilości policjantów ująć strzelającego bez przerwy zbira, posłano po posiłki do Brzeżan, nie pozwalając bandycie na ucieczkę.

Po przybyciu pomocy jeden z policjantów, starszy posterunkowy Preisner, wbiegł do chaty, mając na sobie pancerz ochronny. Mimo tego, iż Preisner rzucił granat łzawiący, bandyta celną kulą położył dzielnego policjanta trupem na miejscu.

Bezpośrednio po tym na miejsce oblężenia przybył z Tarnopola komisarz Dugiełło, który wraz ze st. posterunkowym Kołodziejem udał się do chaty, aby sprawdzić, czy postrzelony przez bandytę policjant Preisner nie daje jakichś oznak życia.

Ponieważ okazało się, iż oblężony zbir ma wielki zapas amunicji i nie ma zamiaru się poddać, podpalono chatę. Spomiędzy płomieni nie przestawały jednak ani na chwilę padać strzały.

Gdy ogień objął strych, bandyta zeskoczył i usiłował ratować się ucieczką. Ostrzeliwany przez policjantów runął jednak ranny na ziemię. Jak się okazało, został on powalony przez kulę wystrzeloną z pistoletu komisarza Dugiełły. Po przewiezieniu do szpitala w Brzeżanach ranny opryszek zmarł nie odzyskując przytomności.

5 Arabów
zginęło od wybuchu bomby

JEROZOLIMA. Bomba, rzucona dziś rano w dzielnicy żydowskiej Jerozolimy spowodowała śmierć 5-u Arabów. W związku z tym zamachem, władze wydały zakaz wydalania się Żydów z miasta, począwszy od godz. 8.30. Ranni w tym zamachu przewiezieni zostali do szpitali rządowych.

Samobójstwo
brata gen. Miaja

MEKSYK. Brat hiszpańskiego generała Miaja Marceino Miaja popełnił samobójstwo. Był on kupcem w Acapulco.

Milionowy dar na obronę Francji

PARYŻ. Premier Daladier otrzymał dziś anonimowy dar 1.5 milionów franków na rzecz obrony narodowej.

Płynął 77 godzin

GLENDIVE (Stan Montana). Amerykanin Giles pobił światowy rekord pływacki na dystansie rzecznym, przebywając na rzece Yellowston 460 klm w czasie 77 godzin 30 minut. Giles, który wypłynął z miejscowości Billings w piątek w południe, wylądował w poniedziałek w Glendive.

Poprzedni rekord światowy na dystansie rzecznym należał do Pedro Candiotti, który ustanowił go w r. 1933, przebywając na rzece Parana dystans 280 mil.

Rozstrzelać niemieckich szpiegów

dokonujących z samolotów obserwacji polskiego pogranicza

W dniu wczorajszym donosiliśmy o stałym naruszaniu granicy polskiej przez wojskowe samoloty niemieckie. Jak się okazuje, wywiady przeprowadzane przez Niemców nad terytorium naszego Państwa nie ustają ani na chwilę.

Ostatnio pojawił się wojskowy samolot niemiecki nad terenami majątku Kłobuck, położonego w pobliżu granicy. Po okrążeniu majątku na dość znacznej wysokości samolot zawrócił w kierunku Niemiec i przelatując nad miejscowością pograniczną Czarnożyły runął nagle na ziemię z nieustalonych na razie przyczyn.

W czasie gdy płatowiec spadał, wyskoczyli z niego ze spadochronów dwaj lotnicy, którzy wylądowali bez żadnego szwanku. Bezpośrednio po opuszczeniu się na ziemię jeden z nich ratował się ucieczką i udało mu się przedostać na terytorium niemieckie, drugiego zaś ujęła nasza policja.

Aparat niemiecki, który spadł w niewielkiej odległości od miejsca lądowania obu lotników, uległ zupełnemu rozbiciu.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenie. Raz jeszcze podkreślamy, że stałe uprawianie szpiegostwa nad terytorium naszego Państwa winno być potraktowane w sposób właściwy.

Wesoły Kącik

Pechowiec

Spotkałem Zdzisia na ulicy. Stał strapiony przed zakładem pogrzebowym i oglądał przez szybę wystawione trumny.

— Co ty tu robisz? — spytałem zaniepokojony.

— Zakochałem się — mruknął.

— I dlatego oglądasz trumny?

Zdziś westchnął ciężko.

— Bo widzisz... pech mnie prześladuje. Inni mają szczęście, a ja nie.

Weź na przykład Kazia. Ten się zawsze dobrze i wygodnie zakocha. Ostatnio wpadła mu w oko kelnerka z kawiarni.

Przychodzi sobie codziennie do kawiarni, zamówi pół czarnej za 50 groszy i może cały dzień siedzieć przy stoliku i patrzeć na swoją ukochaną.

Inni też mają szczęście. Kochają się w ekspedjentkach z cukierni, perfumerii, galanterii lub kwiaciarni. I nic wtedy łatwiejszego, jak zwrócić na siebie uwagę ukochanej.

Wystarczy wytrwale codziennie przychodzić do sklepu, w którym pracuje ukochana i kupować jakiś drobiazg. Po paru dniach ukochana na pewno zwróci na ciebie uwagę.

A ja mam pecha, psia kość!

Raz się zakochałem w pielęgniarce. I jak tu zwrócić jej uwagę?

Musiałem się struć nieświeżą kiełbasą, na tydzień położyć do łóżka i posłać po nią, żeby mnie pielęgnowała.

Przyszła.

Ale jak tu było mówić o miłości, kiedy mnie bez przerwy brzuch bolał!

I w dodatku brała 10 złotych za dyżur. To nie to, co pół czarnej za 50 groszy.

A teraz jeszcze gorzej wpadłem!

Wiesz w kim się zakochałem? W panience, która pracuje w zakładzie pogrzebowym! Trumny sprzedaje!

I co mam robić? Jak zwrócić na siebie jej uwagę? Kupować codziennie trumnę?! Dla kogo?

Zakochany Zdziś spojrzał tęsknie w stronę stojących na wystawie trumien.

— Nestety wszyscy w rodzinie są zdrowi... A ja usycham z tęsknoty i nie mam pretektu, żeby wejść do tego sklepu i spojrzeć na ukochaną. No i powiedz sam, czy to nie jest pech?

Napoleon Sędek.

Dwa Cieszyny przez miedzę siedzą...

jednak bardzo różnią się od siebie

(Reportaż specjalnego wysłannika)

Gdybyśmy mogli przenieść Katowice z ich obecnego terenu i ustawić na prawym brzegu Wisły, obok Krakowa, to uzyskalibyśmy w sumie... Cieszyn (Wschodni i Zachodni) oczywiście w znacznym powiększeniu. Cieszyn Wschodni (nasz dawny) — to przeszłość historyczna z bezcennymi pamiątkami i zabytkami; Cieszyn Zachodni zaś (Zaolziański) — to współczesność w pełnym tego słowa znaczeniu.

Po obu brzegach Olzy żyje ta sama rdzenna ludność polska (z jednakową prawie domieszką Niemców), przez 20 ostatnich lat wszakże życie codzienne tej ludności odbywało się w zupełnie odmiennych warunkach.

Na prawym brzegu Olzy rosła i wzmagała się kultura duchowa ludności, wsparta o 1000-letnią przeszłość historyczną, na lewym brzegu zaś kwitła kultura materialna. Efekt zewnętrzny był ten, że o ile Cieszyn Wschodni rozwijał się powoli, Cieszyn Zachodni rósł w amerykańskim tempie. Z ubogiej osady z czasów austrackich, Cieszyn Zaolziański rozrósł się w duże miasto o szerokich ulicach, nowoczesnych domach i wspaniałych magazynach.

Może to wyglądać na paradoks, jednak zasługa dookoła rozwoju Cieszyna Zachodniego przypada nie tyle Czechom, ile Polakom z... Cieszyna Wschodniego.

Jest rzeczą znaną, że kraj o niższej walucie jest tańszy. Przy stałym stosunku: 1 zł. — 5 koron czeskich, na Zaolziu było taniej. Przy poprawnych stosunkach między Polską, a dawną Czechosłowacją, ruch ludności przez most na Olzie był zupełnie swobodny. Efekt tego współżycia nadgranicznego był ten, że polski pieniądz stałym strumieniem spływał z wysokiego Cieszyna Wschodniego na nizinne Zaolzie, a Cieszyn Zachodni — w sposób wyraźny — rozwijał się kosztem swojego starszego brata ze wschodu.

Dziś sytuacja uległa zmianie. Cieszyn Wschodni jest bardziej ożywiony od Zachodniego. Fala wycieczek, jaka spływa ze środka kraju na Śląsk Cieszyński, zatrzymuje się tam, gdzie może coś osobliwego zobaczyć, to też Cieszyn Wschodni zaczyna dyskontować swoje walory. Jest to bowiem drugi Kraków, acz w znacznie mniejszym wydaniu.

Nie sposób w krótkim reportażu dziennikarskim mówić obszerniej o najpiękniejszych zabytkach przeszłości jakiegoś miasta. Na to trzeba napisać broszurę.

Jakośmy więc rzekli powyżej, po przyłączeniu Zaolzia karta w życiu dwu Cieszynów się odwróciła. Cieszyn Wschodni przyciąga historyczną przeszłością, zaś Cieszyn Zachodni nie ma co pokazywać, stąd też nie wzbudza zainteresowania turystów...

Ślązacy, lud pracowity, wcześnie układają się do snu. Po godzinie 11-ej w nocy życie zamiera i w mieście panuje całkowita cisza.

— Cicho aż w uszach dzwoni — mówi do nas młody przewodnik po Zaolziu. Ale co tu się działo we wrześniu roku ubiegłego?... Gdy tylko się ściemniło, wzdłuż całej Olzy rozpoczynała się kanonada z rewolwerów i karabinów czeskiej straży granicznej, a pod huk strzałów raz po raz wyłaniały się z wody sylwetki uciekinierów na polską stronę. Dużo ich przeszło, ale więcej chyba w nurtach rzeki zginęło...

Tak. Wolność wymaga ofiary... Miejmy wszakże nadzieję, że już nic więcej nie zakłóci ciszy, stojących po obu brzegach Olzy, polskich Cieszynów.

W. Kmieć.

Belgijski oficer w sidłach uwodzicielki

Wykrycie afery szpiegowskiej w stolicy Belgii

Wielkie wrażenie w Belgii wywołało wykrycie przez władze wielkiej afery szpiegowskiej.

Ubiegłej niedzieli zupełnie przypadkowo zaaresztowano niejakiego Lugo Lutgera, gdy przekraczał granicę belgijsko - niemiecką. Wydał się on podejrzany władzom i zatrzymano go. W toku przesłuchania wyszły na jaw sensacyjne szczegóły, które doprowadziły do aresztowania jeszcze 7 osób z oficerem armii belgijskiej porucznikiem Dombartem i jego przyjaciółką na czele.

W toku dochodzeń ustalono, że doskonale zorganizowana banda przekazywała wywiadowi niemieckiemu tajemnice państwowe. Posiadała swój własny szyfr, posługiwała się własnym językiem i była kierowana przez jakąś tajemniczą rękę.

Sędzia śledczy, który prowadzi dochodzenie w tej sprawie, pracuje bardzo gorączkowo i prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni zdoła ujawnić jeszcze wiele innych sensacyjnych szczegółów, a może nawet ująć kierownika bandy.

Na razie największą sensację budzi aresztowanie porucznika Domberta. Od roku 1914 pracuje on w instytucie kartograficznym przy belgijskim sztabie generalnym. Pracował on bardzo gorliwie i zawsze dążył do uzyskania tych stanowisk, które ułatwiały zdobywanie ważnych informacji.

Gdy przed pewnym czasem znikły z instytutu kartograficznego ważne dokumenty, nikt jednakże nie podejrzewał Domberta, że miał on z tym coś wspólnego. Dopiero obecnie powstało podejrzenie, że właśnie on miał coś wspólnego z kradzieżą. Był on bowiem całkowicie usidlony przez swoją przyjaciółkę, która zdaniem władz, odgrywała wielką rolę w bandzie szpiegowskiej.

Pogańskie ceremonie

w niemieckim stowarzyszeniu śpiewaczym w Łodzi

ŁÓDZ. W związku z zawieszeniem działalności niemieckiego stowarzyszenia śpiewaczego w Łodzi wychodzą obecnie na jaw nowe szczegóły, które spowodowały decyzję władz.

Sale Związku obwieszone były portretami przewódców dzisiejszych Niemiec, poza tym znaleziono 4 nowe cepy, które przemawiają za tym, że w lokalu stowarzyszenia urządzano mistyczne ceremonie o charakterze pogańskim.

Losy majątku stowarzyszenia przedstawiającego wartość około 300 tys. zł. nie są dotychczas zdecydowane.

Z prasy

Dwie możliwości przed Niemcami

„Wieczór Warszawski" pisze.

Okres niemieckiego ataku propogandowego i dyplomatycznego w „wojnie nerwów" zakończył się. Jesteśmy już w pełni nowego okresu, okresu ofensywy państw zachodnich przeciw niemieckim próbom zastraszenia i szantażu.

Należy się spodziewać w najbliższym czasie daleko idących czynnych wystąpień Anglii i Francji. W chwili obecnej wiele zależy od wyjaśnienia sytuacji w Moskwie.

Bez względu na wynik rozmów moskiewskich, w połowie lipca spodziewać się należy dużej rozgrywki dyplomatycznej. Państwa zachodnie nie pozwolą na prowadzenie w dalszym ciągu przez Niemcy metody utrzymania świata w napięciu i zmuszą je do zajęcia zdecydowanego stanowiska. Przed Niemcami stoją dwie możliwości wyjścia z sytuacji: albo jakieś kroki o charakterze samobójczym, to znaczy rozpętanie wojny, albo też możliwość jakiejś zupełnie nowej wolty, któraby pozwoliła Hitlerowi wycofać się ze wszystkich planów i ogłosić się za obrońcę pokoju.

Prasa nie tylko państw zachodnich ale także nawet i włoska podkreśla niezwykłą solidarność frontu francusko - angielsko - polskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje tutaj manifestacja do Polski, której widownią był parlament angielski w dniu wczorajszym.

Kalendarz dnia

5 Lipca

ŚRODA
Antoniego, Marii Z.
Jutro: Łucji, Tomasza
Słońca wsch 3.23 zach. 19.59
Księż wsch. 21.22 zach. 7.29

KRONIKA HISTORYCZNA
1443. Trzęsienie ziemi w Polsce.
1778. Tad. Kościuszko przybywa do Ameryki Północnej.
1809. Zwycięstwo Napoleona pod Wagran.

PRZYSŁOWIA
Szata wydaje, — człeka obyczaje.

AFORYZMY
Kto ma z potężnym sprawę przeciwnikiem —
To ją sobie najczęściej popsuje językiem.

Z NOWEGO SŁOWNIKA
Latorośl — roślina, roślina rosnąca w lesie. Ładownica — kobieta zaprowadzająca ład. Łowicz — wybierający się na łowy. Markiełanka — zbieraczka marek.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Przewidywany przebieg pogody w dniu 4 b. m.
W dzielnicach południowo-wschodnich chmurno z rozpogodzeniami. Na pozostałym obszarze kraju pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim zachmurzeniu. Słabe wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

RADIO

WARSZAWA I.
ŚRODA Dn. 5 7. 1939 R.
6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 1.40 Koncert orkiestry Policji Państwowej 8.15 Pogadanka turystyczna 8.25 Wiadomości turystyczne 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja popołudniowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci (płyty) 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa 16.50 Co się dzieje w gniazdach: „Skarb w gniazdku" — pogadanka 17.00 Muzyka taneczna 18.00 „Słynne symfonie" (płyty 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" 19.30 „Przy wieczerzy 20.10 Odczyt wojskowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Nowości literackie 22.00 Małe zespoły instrumentowe (płyty) 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 — 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II
13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 Muzyka kameralna Brahmsa 15.00 Utwory Kazimierza Lelewicza 15.30 Muzyka obiadowa: Chór Dana i soliści (pł.) 16.20 Suity Griega (płyty) 17.05 Życie kulturalne atolicy 17.25 „Na dalekich morzach" 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Józef Strauss: Muzyka sfer, op. 235 21.15 „Audycja u Zeusa" fragment z podróży napowietrznej Juliana z Samosaty 21.35 Muzyka baletowa z oper (płyty) 22.30 Pieśni starohiszpańskie 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY DLA BIEDNYCH DZIECI.

163 lata niepodległości St. Zjednoczonych

163 lata temu, 4 lipca 1776, czwarty Kongres Kolonialny, zgromadzony w Waszyngtonie, proklamował uroczyście niepodległość Stanów Ameryki Północnej.

Proklamacja ogarnęła jednakowoż jedynie część Stanów. Mimo ogłoszenia niepodległości toczyły się na ziemiach Ameryki w dalszym ciągu walki między jej mieszkańcami a wojskami angielskimi.

Dopiero misja Franklina w Paryżu, uwieńczona uzyskaniem uznania niepodległości Ameryki Półn. przez Francję, Hiszpanię i Niderlandy, a w pierwszym rzędzie czynna pomoc wojsk francuskich, doprowadziła do sysytematycznego wypierania Anglików z zajętych w Ameryce pozycji. Walki zakończono z chwilą zawarcia 3 września 1783 roku pokoju wersalskiego, w którym Anglia uznała uroczyście niepodległość 13 Stanów.

W 4 lata później uchwalono związkową konstytucję. W r. 1789 wybrano pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych Waszyngtona, bohatera walk o wolność Ameryki.

Z latami coraz to nowe Stany przyłączyły się do ogólnego związku, stacząjąc uprzednio lokalne walki z wojskami angielskimi. Niewątpliwie długie lata walk z Europejczykami wpłynęły w znacznym stopniu na uchwalenie w r. 1823 słynnej doktryny Monroego głoszącej, iż Ameryka jest dla amerykan. Stany Zjednoczone dały w tej doktrynie zdecydowanie negatywny wyraz wszelkim próbom europejskiej kolonizacji w Ameryce.

Siła liczebna, olbrzymie bogactwa naturalne i organizacja wewnętrzna czyniły ze Stanów Zjednoczonych z biegiem lat coraz większą potęgę. Te czynniki miały w przyszłości zadecydować o ostatecznym wyniku wojny światowej, tak, jak będą niewątpliwie w dużym stopniu rozstrzygające w przyszłym konflikcie zbrojnym, jaki wybuchnie na kontynencie europejskim. Przypatrzmy się bliżej owym czynnikom.

Mało który kraj na świecie może poszczycić się tak znacznym przyrostem ludności, jak Stany Zjednoczone. W r. 1790 liczyły niespełna 4 miliony, w r. 1900 — ok. 76 miln., dzisiaj ponad 130! Rzecz jasna, iż tak znaczny wzrost liczebny ludności był nie tylko wynikiem silnego przyrostu naturalnego, lecz również dużej imigracji. Wystarczy wspomnieć, iż w ciągu 108 lat, od 1820 do 1928 imigrowało do St. Zjedn. ponad 37 milionów osób, z czego 33 miliony z Europy. Etnograficznie biorąc biała ludność stanowi w USA zdecydowaną większość, k. 90 proc. Blisko 10 proc. przypada na murzynów i mulatów, nieznaczny odsetek na Indian (ok. 20.000), którzy jako pierwotni mieszkańcy Ameryki, otoczeni są specjalną opieką, a wreszcie na rasę żółtą.

Drugi z czynników — gospodarczy — stwarza ze Stanów Zjednoczonych największą potęgę świata. Posiadają one niemal wszystkie skarby ziemi, które potrzebne są zarówno do wyżywienia ludności, jak i zapewnienia rozwoju współczesnej techniki.

Wreszcie ostatni z czynników: organizacyjno - polityczny. Ustawa z r. 1787 głosi całkowite polityczne i społeczne równouprawnienie. Osiągnięte ono zostało jednak dopiero w drugiej połowie ub. wieku przez zniesienie niewolnictwa (1865) i przyznanie praw obywatelskich murzynom (1870). Ustawa była zmieniana ogółem 19 razy, po raz ostatni w r. 1920 (przyznanie praw wyborczych kobietom).

Związek liczy 48 Stanów. Prawdopodobnie liczba ich wzrośnie wkrótce o 1, gdyż ostatnio Puerto - Rico zwróciło się do Kongresu z prośbą o formalne przyjęcie do Związku, jako 49 Stan. Ustawodawstwo leży w rękach Kongresu, złożonego z Senatu i Izby Reprezentantów wszystkich Stanów.

Charakterystyczna dla ustroju St. Zjedn. jest jednak silna władza wykonawcza prezydenta, jakiej nie spotka się w żadnym innym państwie demokratycznym, a nawet i u władców w monarchiach konstytucyjnych.

Naród polski jest związany z narodem amerykańskim zarówno historią walk o niepodległość, jak i teraźniejszością, której widomymi łącznikami są 4 i pół miliona nowa Polonia amerykańska i wspólna idea utrzymania pokoju w myśl najszerzej pojętych zasad demokratycznych, jakie ożywiają oba zaprzyjaźnione kraje.

Polak wynalazcą „trailera"

zatęsknił na starość za krajem

CHICAGO. Tutejsza prasa polska donosi, że wynalazcą t. zw. „trailerów" czyli domków na kołach, ciągnionych przez samochód, (w których dziś tysiące Amerykanów prowadzi życie koczownicze), był Polak, niejaki Fryderyk Dankowski, dziś 75-letni rześki starzec.

Danowski urodził się w Poznaniu i przybył do Stanów jako mały chłopiec. W r. 1888 osiedlił się jako krawiec w Stanie Montana i tu, lokując swe oszczędności w kopalniach miedzi, dorobił się bardzo pokaźnego majątku. Wtedy wycofał się z interesów i zaczął podróżować po Stanach Zjednoczonych.

Kiedy nadszedł okres samochodów, Dankowski zbudował sobie domek na kołach i przycze do samochodu. Od tego czasu przejechał wszarz i wzdłuż Stany trzydzieści razy. Nie ma on stałego miejsca zamieszkania prócz swego „trailera", którym w lecie udaje się na północ, a w zimie na południe.

Obecnie zwiedził wystawę nowojorską, gdzie tak się zachwycił pawilonem polskim, że postanowił w roku przyszłym udać się do Polski, której już zupełnie nie pamięta. Obecnie znajduje się w drodze z Nowego Jorku do San Francisko.

Mimo swego wieku jest pierwszorzędnym strzelcem i wspina się na najwyższe szczyty gór skalistych.

Kiepura u ministra Oświaty

Minister Oświaty, prof. dr. W. Świętosławski, przyjął p. Jana Kiepurę.

W dłuższej rozmowie poruszone były sprawy: racjonalnej propagandy sztuki polskiej za granicą, trudności związanych z uruchomieniem Opery warszawskiej oraz potrzeby zorganizowania żywego ośrodka muzyczno - wokalnego w Warszawie.

Znaczenie radia w lotnictwie

Pierwsze próby wybudowania radioaparatów na samoloty odbyły się w 1906 roku

Dużo przeszkód musiało przezwyciężyć radio, zanim wreszcie zostało zastosowane w lotnictwie. Wydaje się to dzisiaj dziwne, a może śmieszne, ale fakt ten miał wówczas swoje głębokie i uzasadnione przyczyny.

POWAŻNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Najważniejszą z nich była sama istota ówczesnego lotnictwa, które składało się przede wszystkim z balonów, a nie z samolotów. Zapalenie się gazów, przeważnie łatwopalnych, jakimi były wypełnione balony stawało się zbyt poważnym niebezpieczeństwem dla życia lotnika, a tym samym dla wartości informacyjnej balonu, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że ówczesne, pierwsze aparaty radiowe opierały opierały się na systemie iskrowym, a nie cewkowym jak to było później.

Już w roku 1906 Marconi zaczął propagować ideę radia w lotnictwie, lecz ta jego propaganda miała skutek dość mierny, a zupełnie nie taki, jakiego życzył sobie genialny wynalazca.

Ale stan ten wkrótce i stosunkowo w bardzo szybkim czasie uległ poważnej zmianie. Wyliczymy same fakty.

W roku 1907 użyto po raz pierwszy radiostacji odbiorczej systemu iskrowego na jednym z balonów angielskich. Lotnik uzyskał kontakt radiowy ze stacją radionadawczą, znajdującą się na ziemi w odległości 16 klm.

W roku 1908 osiągnięto już przy podobnym doświadczeniu odległość 35 klm.

W roku 1911 zastosowano po raz pierwszy pełną radiostację nadawczo-odbiorczą (iskrową), a podczas doświadczeń zdołano nawiązać kontakt na odległość 50 klm.

POMYŚLNE PRÓBY

W roku 1912 w czasie wielkich manewrów armii angielskiej zrobiono próbę nawiązania kontaktu pomiędzy dwoma balonami, znajdującymi się w powietrzu. Oba były zaopatrzone w aparaty radiowe nadawczo- odbiorcze o mocy 1 kw. Próba wypadła pomyślnie.

W roku 1913/14 armie: angielska, francuska i niemiecka — w tajemnicy jedna przed drugą instalują u siebie aparaty radiowe nadawczo-odbiorcze na samolotach. We Włoszech wprowadza się urządzenie radiowe w lotnictwie dopiero w roku 1915.

Potem już, podczas wielkiej wojny zastosowanie radia jest coraz większe, przy czym od połowy roku 1917 wszystkie dotychczasowe aparaty iskrowe zastępuje się nowymi, udoskonalonymi, nie grożącymi już spaleniem się statku powietrznego.

Są to nowe aparaty Marconiego systemu cewkowego, przy których nadaje się depesze, nie przy pomocy iskier jak dotychczas, lecz przez regulowanie długości fal cewkami.

NIEMCY NIE ZNALI

Nowe aparaty rychło znajdują zastosowanie w lotnictwie angielskim i francuskim, ale patentu ich nie znają aż do końca wojny światowej, Niemcy, którzy nadal też posługują się aparatami radiowymi dawnego typu. A tym czasem znaczenie radia w lotnictwie wzrasta niepomiernie. Aparaty lotnicze zaopatrzone w radio kierują ogniem swej artylerii przeciw pozycjom nieprzyjacielskim. Takie zastosowanie radia przyniosło wspaniałe zwycięstwo flocie angielskiej nad niemiecką w bitwie pod Messyną dn. 7 czerwca roku 1917.

Przy końcu wreszcie wojny światowej znajdują już zastosowanie aparaty radiotelefoniczne, które później ciągle się udoskonala.

Dramatyczną walkę z bandytami

stoczył dzielny gospodarz

Dramtyczną walkę z bandytami stoczył mieszkaniec wsi Drużków - Piaski pow. Brzesko Jan Mikosz.

W nocy do zagrody jego wtargnęło dwóch zamaskowanych drabów, którzy po sterroryzowaniu Mikosza przystąpili do rabunku. W tym czasie gospodarz zdołał zmylić czujność bandytów, wydobywszy z szuflady komory rewolwer wycelował do rabusiów i zażądał poddania się. Na widok wycelowanej lufy jeden z bandytów rzucił się do ucieczki, drugiego Mikosz zatrzymał.

W kilka minut po tym przed zagrodę Mikosza przybyło kilku braci zatrzymanego zbira, usiłując go odbić. Mimo przeważającej siły dzielny wieśniak nie ugiął się i zmusił napastników do wycofania się z przed chaty.

Zatrzymanego napastnika Mikosz oddał w ręce policji, jak się okazało, jest to syn jednego z sąsiednich gospodarzy ze wsi Jurkowo, 23-letni Wojciech Mróz.

Wspólnikiem młodego zbira był Eugeniusz Dudek, który zbiegł w okoliczne lasy. Policja jest już na tropie zbiega.

Sterroryzowali i ograbili

Bezbieczeństwo na ulicach stolicy pozostawia wiele do życzenia

Do Jana Regulskiego, (W-wa, Pawia 96), przechodzącego ul. Okopową, podeszło dwóch osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy na wódkę.

Gdy napastowany odmówił, zjawiło się jeszcze czterech opryszków, którzy obezwładnili Regulskiego, zrewidowali, zrabowali 38 zł i portfel z dokumentami, po czym zbiegli.

Policja zarządziła natychmiast obławę, w której wyniku ujęto czterech opryszków. Są to: Jan Łazewski, Edward Hryniewicz, Jan Gruziński i Kazimierz Trojanowski (zamieszkali przy ul. Okopowej 59), rozpoznani kategorycznie przez poszkodowanego. Policja szuka pozostałych członków szajki.

Pijackie wyczyny awanturników

Stawili opór i pobili policjantów

Na posterunek policji we Włochach sprowadzono 51-letniego Władysława Wirowskiego, ślusarza, (Włochy) i kolegę jego, 35-letniego Stanisława Stawowskiego, (Karolin, gm. Skorosze), palacza, którzy byli pijani.

Gdy zamierzano przeprowadzić zatrzymanych do aresztu, ci zaczęli awanturować się, trzęśli barierą i ubliżyli słownie dyżurnemu policjantowi. W czasie poskramiania ich, awanturnicy stawili opór czynny, bijąc i kopiąc policjantów.

Obu pijaków osadzono w areszcie, sprawę zaś skierowano do sądu grodzkiego 11-go oddziału.

Dwóch młodocianych opryszków

ograbiło samotnego przechodnia

Wacław Szczęśniewski, (wieś Budy Stare, pow. błoński), rolnik, idąc w nocy ulicą Brzeską, w Warszawie, został napadnięty przez 2-ch opryszków, którzy pobili go i zrabowawszy 50 zł gotówką, uciekli.

Poszkodowany zameldował o napadzie policji 15-go komis., która przeprowadziła śledztwo. Wynikiem było ujęcie dwóch sprawców. Okazali się nimi: 19-letni Tomasz Malarecki, (w. Cegłów) i 20-letni Jan Prokurat, (Brzeska 13), których podczas konfrontacji, Szczęśniewski poznał. Obaj zatrzymani mieli już na sumieniu kilka podobnych występów.

Decyzją sędziego śledczego Malareckiego i Prokurata osadzono w więzieniu.

„Grunt to forsa" — nową zasadą Naczelnej Rady Kupiectwa

Mandaty po 1000 złotych sztuka

zamiast uczciwego przedstawicielstwa kupców wszystkich kategorii

Z niezwykłym po prostu i ponad miarę sensacyjnym wnioskiem, dotyczącym zmiany statutu wystąpiło ostatnio prezydium Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, reprezentowane przez wielkich kupców, hurtowników i przemysłowców. Mianowicie ni mniej ni więcej, jeno opierając się na zwyczajach panujących najprawdopodobniej w preriach a conajmniej w czarnym szczepie poławiaczy pereł, panowie z Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wysunęli wniosek, aby prawo zasiadania w Radzie uzależnione było nie od siły organizacyjnej i potrzeb gospodarczych zrzeszonych w niej organizacji kupieckich, ale **od ilości wpłaconej ciepłą rączką gotóweczki do kasy Naczelnej Rady.**

Wniosek brzmi mianowicie: krótko: Kto zapłaci nam 1000 (słownie tysiąc) złotych, ten otrzyma prawo posiadania w Radzie jednego delegata; każde dalsze tysiąc złotych wpłacone do naszej kasy uprawniać będzie do wprowadzenia dalszych delegatów, bez miary i ograniczeń.

Żeby dobrze zrozumieć niesłychany zamach, jaki kryje się w wysunięciu wyżej przytoczonego wniosku trzeba przede wszystkim odsłonić kurtynę z sali posiedzeń Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i zajrzeć, kto w niej zasiada obecnie? Jakie związki i w jakiej sile delegatów?

Otóż do chwili obecnej w skład Rady Naczelnej wchodziły następujące organizacje kupieckie:

1) Stowarzyszenie Kupców Polskich, organizacja jednocząca wielkich kupców, oraz poważny hurt, reprezentowana w radzie m. in. przez p. Bruna, prezesa Stowarzyszenia Kupców Polskich i prezesa Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa,

2) Łódzki Związek Kupców i Przemysłowców, jednoczący wielkich hurtowników oraz wielkich przemysłowców całego okręgu łódzkiego, reprezentowany przez p. Fiedla, zasiadającego również w prezydium Rady Naczelnej.

3) Krakowska Kongregacja Kupiecka, jednocząca wielkich hurtowników z Małopolski, reprezentowana przez słynnego hurtownika p. Szarskiego.

4) Związek Restauratorów,

5) Centralny Związek Chrześcijańskiego Kupiectwa Detalicznego,

6) Stowarzyszenie Handlujących na Halach i Targowiskach „W Jedności Siła",

7) Zrzeszenie Kupców Spożywczo - Kolonialnych w Poznaniu i t. d.

Przyjmując za podstawę, że ogólna liczba uprawiających handel chrześcijański w Polsce wynosi 460 tysięcy osób, trzeba stwierdzić że wielki handel i hurt stanowi 30 tysięcy, podczas gdy cała reszta t. j. 430 tysięcy ludzi przypada na biedny, robiący bokami handel detaliczny, który często likwidować musi szyldzik nad wejściem do sklepu, bo nie ma czym opłacać za niego podatku.

Otóż do czego właśnie prowadzi wniosek naszych magnatów kupieckich. Jest on niczym innym jak **próbą całkowitego wyrugowania z wszelkich wpływów tej właśnie olbrzymiej masy kupiectwa detalicznego, na rzecz drobnej garstki magnatów kupieckich, którzy nabrali przekonani, że za gotówkę łatwo będą mogli zakupić sobie mandaty w Radzie Naczelnej i w ten sposób „bronić" interesów drobnego kupiectwa.**

Komuż bowiem szanowni wnioskodawcy zdołają wytłumaczyć, że jeden z obecnych czł., mianowicie związek biadaków handlujących na halach targowych, będzie w stanie płacić po tysiąc złotych za prawo wprowadzenia swego delegata, skoro obecnie nie jest w stanie regularnie płacić 100 złotych rocznej składki do Rady Naczelnej?!

Sprawą tą zająć się powinno Ministerstwo Przemysłu i Handlu, żeby nawet samym nielogicznym projektem zmiany nie sprowadzać rezgoryczenia w handlu.



W chwili gdy obłąkani, głodni ludzie wyciągają ręcę po Pomorze...

Manifestacja kolejarzy z całej Polski w Bydgoszczy

W ubiegłą niedzielę ulice Bydgoszczy zaroiły się mundurami i sztandarami kolejarzy, którzy przybyli na uroczystość poświęcenia sztandaru drużyn konduktorskich Koła Kapuścisko Tranz. Zw. Zawod. Drużyn Konduktorskich, obsługujących linię Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego Śląsk — Gdynia.

Po solennym nabożeństwie w kościele parafialnym i poświęceniu sztandaru, ulicami Bydgoszczy przeciągnął złożony z kilkuset osób pochód delegacji kół Zw. Zaw. Drużyn Kond., przybyłych z całej Polski, z orkiestrą K. P. W. na czele. W pochodzie uczestniczyli również kolejarze FPTK, wolni w tym dniu od służby, oraz rodziny konduktorów, również z innych dzielnic kraju. Szczególną uwagę i żywe owacje publiczności spotkały żony konduktorów okręgu śląskiego, które przybyły na uroczystość w śląskich strojach ludowych.

Podczas ceremonii wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce nowopoświęconego sztandaru w Resursie Kupieckiej, imieniem Armii zabrał głos płk. Rawicz, który nawiązując do czynnej pomocy, jaką kolejarze polscy okazywali w latach 1905, 1914 — 1918 i 1920 bojownikom Niepodległości Polski, podkreślił niezłomne zaufanie, jakie żywi Armia Polska do kolejarzy polskich. Przedstawiciel Armii oświadczył, że w chwili obecnej, gdy obłąkani i głodni ludzie z tamtej strony granicy wyciągają ręce po odwiecznie polskie Ziemie Pomorskie, Armia polska wie, że w kolejarzach polskich ma najwierniejszego sprzymierzeńca.

Podczas koleżeńskiego obiadu w sali Resursy, podniosłe przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Drużyn Kond. p. Wojciech Napieralczyk, stwierdzając m. in. imieniem drużyn konduktorskich całej Polski, że nie ma takiej siły ludzkiej, która by potrafiła nam wydrzeć choćby skrawek tej starej Ziemi Pomorskiej, i że gdy zajdzie potrzeba kolejarze polscy czynem i krwią własną gotowi są przypieczętować jedność narodu i całość ziemi ojczystej.

Wszystkie przemówienia licznych przedstawicieli władz, pokrewnych organizacji zawodowych i społeczeństwa bydgoskiego nastawione były na wysoką nutę patriotyzmu i zdecydowaną wolę rzucenia wszelkich wysiłków na szalę walki o całość granic Polski. To też, gdy na zakończenie przemówień zgromadzeni zaśpiewali „Rotę" i kilkaset dłoni wzniosło się w geście ślubowania — serca obecnych zadrgały wzruszeniem w porywie najszczerszego uczucia patriotyzmu i gotowości do ofiar największych.

Niedzielna uroczystość konduktorów linii Śląsk — Gdynia z wewnętrznego święta organizacyjnego przeobraziła się w wielką manifestację uczuć patriotycznych, budząc sympatię i życzliwość społeczeństwa pomorskiego dla ciężkiej i ofiarnej pracy kolejarza polskiego.

Ustawa o Krzyżu i Medalu ochotniczym za wojnę

Z dniem 1 lipca weszła w życie ustawa z dnia 15 czerwca o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za Wojnę. Odznaczenia te przyznane będą osobom, które pełniąc służbę ochotniczo w latach 1918 — 1921 przyczyniły się do ugruntowania Niepodległości Ojczyzny.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany najpóźniej do dnia 11 listopada 1943 roku, na podstawie zgłoszeń, złożonych do dnia 1-go kwietnia 1940.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Na co się przydają Ubezpieczalnie

P. Zenek z Ochoty przyznaje:

„Jestem takim gorącym zwolennikiem naszego ukochanego pisma, że chętnie bym je czytał, nawet gdy by wychodziło pięć razy dziennie. Zachwycony jestem, zwłaszcza działem „W cztery oczy" i błagam, jak o zbawienie o wydrukowanie tego listu, który może spowodować gruntowny przewrót w moim życiu.

Pewnego razu, będąc w Ubezpieczalni na Jagiellońskiej, ujrzałem w tejże sali siedzące obok mnie młodziutkie a cudowne dziewczę. Od pierwszej chwili zwróciłem na nią baczniejszą uwagę, zauważyłem również, że nie jestem jej obojętny. Krótko mówiąc, po chwili wszczęliśmy ze sobą rozmowę.

Od tej chwili spotykaliśmy się bardzo często. Ona przychodziła do lekarza, by leczyć się na zęby, a ja, by... ujrzeć „moje marzenie". Mam lat 20. Jestem akademikiem. A jednak to 18-letnie dziewczątko zdołało mnie, solidnego mężczyznę, unieszczęśliwić.

Radź, Redaktorze, co robić, bo już dłużej w takiej rozterce żyć nie mogę. Nie zdołam przeżyć takiej obojętności kobiety, którą uwielbiam, ubóstwiam. Kocham moją Marychnę gorąco, ponad życie. Jest piękna, jak nikt na świecie. Ma twarz posągowo-białą, która nieraz przedziwnie płonie, jak róża, kwitnąca w ogrodzie. Jej jasne włoski w rozkosznym nieładzie kędzierzawią się dookoła twarzyczki. Ponieważ jest zawsze uśmiechnięta, stale widać jej białe ząbki.

Kocham to cudowne zjawisko tak gorąco, ale cóż, kiedy bez wzajemności. Co robić, by zdobyć jej serce? Gdy bym mieszkał bliżej, może bym tak do niej nie tęsknił, ale ona mieszka na Targówku, a ja na drugim krańcu Warszawy na Ochocie przy granicach miasta.

Nie mogę patrzeć, jak rozmawia z innymi chłopcami (a ma ich dużo), jednak często jestem tego świadkiem. I boję się, boję się o nią, by mi kto nie zabrał mojej Maichny.

Z bólem serca zdołałem ponadto stwierdzić, że mój skarb z niewiadomych mi powodów zaczyna mnie unikać. Z jej słów wywnioskowałem, że darzy swymi uczuciami niejakiego Wacka C., zamieszkałego na tej samej ulicy, co ona. Rani mnie to boleśnie. O! gdy bym znał tego Wacka, wyznał bym mu swe cierpienia. Może by wstawił się za mną i przebłagał ją, żebrząc o odrobinę litości i serca dla mnie. Redaktorze, wydrukuj ten mój jęk miłosny i radź mi, bo konam z miłości".

Wydaje mi się, Panie Zenku. że Pan sam sobie zepsuł sprawę. wahaniem w Ubezpieczalni, (która, jak się okazuje ma swe dobre strony, bo można się tam, leczyć, a także zakochać) p. Marychna była jawnie przychylna. Potem przestała. Dlaczego? Bo musiał ją Pan zrażać swą zazdrością, gdy spotykała się z innymi znajomymi (co jej zawsze wolno), a następnie swoją nieśmiałością.

Skąd mogła wiedzieć, że Pan ją kocha, gdy Pan jej tego nigdy nie powiedział? Dlaczego Pan ma odwagę przeprowadzić rozmowę z p. Wackiem, z góry skazaną na niepowodzenie, upokarzającą i wyraźnie szkodliwa dla Pańskiej sprawy, a brak Panu śmiałości wyznać miłość p. Marychnie?

Niech Pan spróbuje to uczynić, a jeszcze wszystko da sie może naprawić.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Wojna gazowa na codzień

Niepokojem przejmuje widmo wojny gazowej. Zapominamy jednak, że w życiu codziennym, a zwłaszcza przy pracy, mamy do czynienia z gazami równie niebezpiecznymi, jak bojowe, a często nawet bardziej od nich zdradliwymi.

O jakież to gazy chodzi? Najbardziej niebezpiecznym z nich jest tlenek węgla. Gaz ten, bez barwy, bez woni czai się niespostrzeżenie w domu i w warsztacie pracy. Jest w gazie świetlnym, wchodzi w skład czadu, wydobywającego się z pieców, zawierają go gazy spalinowe samochodu. Już drobne zanieczyszczenie powietrza tlenkiem węgla może wywoływać zatrucie. 1/100 proc. tlenku węgla w powietrzu wywołuje objawy zatrucia, 1/10 proc. grozi śmiercią. Wystarczy na krótko puścić motor w zamkniętym garażu, aby wywołać niebezpieczną dla życia koncentrację tlenku węgla w powietrzu.

Innym gazem o właściwościach trujących, nie mniejszych niż gazy bojowe jest siarkowodór. Spotykamy go najczęściej w kanałach, gdzie powstaje wskutek gnicia substancji organicznych. Jest on sprawcą licznych zatruć robotników przy zstępowaniu do kanałów.

Jednym z niebezpiecznych gazów bojowych na froncie pracy są także t. zw. tlenki azotu. Wydzielają się one zazwyczaj przy pracach z dymiącym kw. azotowym. Są to gazy o działaniu bardzo zdradliwym, gdyż w pierwszej chwili po wchłonięciu tych gazów robotnik nie odczuwa żadnych dolegliwości, a dopiero w kilka godzin pojawia się śmiertelna duszność wywołana obrzękiem płuc.

Spotykamy się czasem przy pracy i z prawdziwymi gazami bojowymi. Należy do nich chlor i fosgen. Ciekawą jest rzeczą, że fosgen w warsztatach pracy powstaje zwykle wskutek rozkładu niektórych związków organicznych używanych w przemyśle (jak np. czterochlorek węgla) pod wpływem światła i temperatury.

Wojna gazowa istnieje więc także na froncie pracy i pochłania ofiary.



Puryszkiewicz rozkazał służbie zanieść ciało Rasputina do piwnicy, i odszukał księcia, który będąc bliski obłędu, oblewał w łazience swą głowę zimną wodą. Książę nie wierzył wciąż, że Rasputin nie żyje. — Puryszkiewicz skłonił go, aby udał się wraz z nim do piwnicy.

Na dole kroki księcia stały się bardziej ostrożne...

Gdy jednak przekroczył próg piwnicy, przekonał się na własne oczy, że Rasputin nie żyje. Puryszkiewicz podbiegł do ciała, leżącego na podłodze i kopnął je nogą...

— Widzi pan, ta padlina już nie żyje...

— Tak, teraz książę uspokoił się. A jednak stanął obok ciała trupa, spoglądał nań wystraszonymi oczyma, wzrokiem wyrażającym obłęd. Książę jak gdyby czuł, że coś go pociąga do tego trupa...

Powoli zbliżał się do nieruchomego ciała, im jednak był bliżej, tym większe były jego obawy. Oto wydało mu się, że Rasputin otwiera jedno oko, drugie oko... Oto wydało mu się, że twarz Rasputina wykrzywiła się w szatański uśmiech...

Wydaje mu się, że słyszy słowa Rasputina:

— Ty głupi Feliksie, zaraz wstanę i pokażę wam wszystkim język... Mnie nie zdołacie zgładzić... O, nie..

A w rzeczywistości, twarz Rasputina była teraz odrażająca: ze skroni jego spływała krew, usta jego były strasznie wykrzywione, oczy na wpół zamknięte, szkliste...

Tylko broda, starannie uczesana nadawała tej twarzy obraz ludzki.

Ale książę był wciąż pod wrażeniem szamotania się z rannym Rasputinym. Nie widział wciąż jeszcze rzeczywistości... Wydawało mu się, że ten trup żyje...

Głowa bolała go, zdawało mu się, że za chwilę mózg jego wyskoczy z czaszki... Bał się wciąż, że ten ranny lew rzuci się na niego... I jak gdyby w obawie przed tym, podniósł swą gumową laskę, i na wpół oszalały począł walić, bić, smagać nieruchome ciało Rasputina.

Widowisko to było tak straszne, wstrząsające, że Puryszkiewicz z wstrętu zasłonił sobie dłońmi twarz...

Sądził, że książę naprawdę oszalał, to też po chwili zbliżył się doń i usiłował oderwać go od ciała:

Feliks, co się z panem dzieje... To przecież trup... Niech go pan zostawi w spokoju.

Trudno jednak było oderwać księcia od jego ofiary.

Książę nie tylko sprawiał wrażenie człowieka, który postradał zmysły, ale raczej zwierzęcia, pastwiącego się nad swoją ofiarą. Żaden normalny człowiek nie zdobyłby się na tak makabryczny wyczyn.

— Niech się wasza książęca mość uspokoi — szeptał Puryszkiewicz. — Feliks, przecież nie wypada... Oni patrzą...

Oni — to znaczy służba.

Wystraszeni słudzy księcia przyglądali się ze zdumieniem swemu panu, będąc przekonani, że on oszalał.

— Feliksie, proszę się jednak uspokoić — ujął go Puryszkiewicz pod ramię.

Ale książę snadź nie panował wcale nad sobą.

Z niezwykłą zaciętością podnosił i opuszczał gumową laskę, walił Rasputina po twarzy, po głowie, po rękach i po nogach, krzycząc ochrypłym, nieswoim głosem:

— Żyjesz jeszcze, łotrze? Żyjesz jeszcze?

— Ależ niech się wasza książęca mość uspokoi... — zaniepokoił się Puryszkiewicz nie na żarty stanem księcia...

Ale Jusupow nie widział teraz nikogo przed sobą, nic nie słyszał, był zupełnie pochłonięty swoją czynnością.

Nagle ta egzekucja została przerwana: stało się coś niesamowitego...

Z na wpół otwartych ust Rasputina, po przez które widać było jego pożółkłe zęby, wydarł się jęk... Jego prawa powieka otworzyła się, oko dziwnie obróciło się i skierowało się w stronę księcia. Rzekłbyś, że to Rasputin po śmierci tak spogląda na rozjuszonego księcia, tak jak gdyby miał jeszcze zamiar powiedzieć:

— I ty Feliksie, śmiesz tak postępować?

Puryszkiewicz oniemiał, zdrętwiał i stanął w miejscu: oto wzrok Rasputina skierował się dwukrotnie w jego stronę...

I trzeźwy, spokojny Puryszkiewicz nie mógł tego również pojąć swoim umysłem...

— Nie, to nie jest człowiek, to wcielenie szatana! Człowiek ten połknął taką ilość cjankali... Człowiek ten został przestrzelony pięciu kulami, z tego dwie przeszyły jego głowę, człowiek ten od godziny spływa krwią, a teraz daje jeszcze oznaki życia.

Puryszkiewicz zrozumiał źródło nieokiełznanej nienawiści księcia...

A jęk, który wydarł się z piersi Rasputina, rozwścieczył jeszcze bardziej Jusupowa.

Teraz walił już z taką siłą, że laska gumowa przecinała ze świstem powietrze, Jusupow syczał:

— On żyje, żyje jeszcze!

Puryszkiewicz miał ochotę przyjść księciu z pomocą, gdy jednak zobaczył, że powieka Rasputina znowu opadła, i ciało zsiniało, zwrócił się do służby:

— Proszę stąd zabrać jego książęcą mość! Czego stoicie jak głąby? To obłęd! Zabrać go od trupa...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego, Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Tokarską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i przeprowadzono konfrontacje między nim a Tokarską, która twierdziła, że właśnie on jest tym mężczyzną, z którym jakoby miała spędzić całą noc.

Bartosz miał wrażenie, że postrada zmysły. Jeśli dotychczas chwilami zakradała się do jego serca wątpliwość i przypuszczał, że może istotnie Helena otruła jego dziecko, to obecnie podejrzenie to całkowicie znikło. Teraz i na niego rzucono straszliwe oszczerstwo.

Ale w jakim celu najął Jarocki tę kobietę? — opowiadającą wyssaną z palca historię? Czy dyrektorowi Jarockiemu zależy wyłącznie na tym, aby skompromitować Bartosza? Nie, idzie mu z pewnością o coś zgoła innego.

— Panie komisarzu, — rzekł Bartosz stanowczym głosem, — oświadczam kategorycznie, że kobieta ta jest przekupiona przez dyrektora Romana Jarockiego. Nie mam więcej nic do powiędzenia. Żadnych dalszych wyjaśnień nie będę składał.

Komisarz ironicznie się uśmiechnął. Kazał wyprowadzić Tokarską, a gdy opuściła ona pokój, zwrócił się do Bartosza, który nerwowo gryz dolną wargę.

— Grajmy lepiej w otwarte karty, panie Bartosz. Jest pan przecież inteligentnym człowiekiem, pisarzem, człowiekiem, kóry dobrze zna życie. Rozumiem pana, został pan usidlony; usidlony przez kobietę. Nie jest pan pierwszy. Niejednego już mężczyznę usidliła piękna kobieta swoją miłością. Kiedy jest się pijany, często mówi się to, czego nie należy powiedzieć. To samo było z panem. Gdy był pan pijany wyznał pan zupełnie obcej kobiecie całą prawdę.

Komisarz chrząknął, pocierał przez chwilę dłonie, a następnie ciągnął dalej:

— Wygadał się pan przed kobietą, którą widział pan po raz pierwszy w życiu. Będąc zamroczony alkoholem — może się to zdarzyć przecież każdemu — zrzucił pan z serca ciężar, który pana uciskał. A może pan to wszystko pamięta?

— Ale wracajmy do sedna sprawy: Proszę powiedzieć prawdę, czy kobieta, która otruła pańskie dziecko, namawiała pana, aby pan go się pozbył, ponieważ w przeciwnym wypadku — komisarz przerwał na chwilę i spojrzał Bartoszowi prosto w oczy — ponieważ w przeciwnym wypadku nie wyjdzie za pana za mąż?

Na wargach Bartosza pojawił się sarkastyczny uśmiech.

— Jestem więc drugą ofiarą?... Tak, to mi się podoba... — rzekł potrząsając głową.

— Dlaczego nie odpowiada pan na pytanie, które panu zadałem?

— Nie mam co odpowiedzieć. Gdybym miał odpowiedzieć we właściwy sposób, to musiałbym obić tych wszystkich, którzy uknuli tę wstrząsającą intrygę. A przede wszystkim powinienem był plunąć w twarz dyrektorowi Jarockiemu. Siedząc jednak tutaj, jestem bezsilny. Co mogę powiedzieć panu ponad to, że Helena Jarocka jest bez winy, podobnie jak ja, pan oraz dziecko, które ona rzekomo zgładziła. Panie komisarzu, popełniono tutaj straszliwe przestępstwo, a pan kryje je tym, że kroczy pan po fałszywej drodze. Wie pan, kto zabił moje dziecko? Dyrektor Jarocki!

— Nie zdaje pan sobie wcale sprawy, jak komicznie brzmi pańska obecna długa tyrada. Czy przypuszcza pan choćby przez chwilę, że uwierzę w to, co pan mi chce wmówić? Chciałem z panem grać w otwarte karty. Jestem przekonany, że padł pan ofiarą kobiety o złych instynktach i z tego względu moglibyśmy zastosować wobec pana okoliczności łagodzące. Ale jeśli pan broni zabójczyni pańskiego dziecka, to muszę panu powiedzieć szczerze i otwarcie — komisarz przybrał bardzo poważną minę, że i pan jest również zabójcą dziecka. Istnieje świadek, który słyszał o tym z pańskich ust.

— Jakie to straszne! Jakie straszne! — załamał dłonie Bartosz. — Teraz dopiero stwierdzam, że życie wymyśla tak koszmarne sytuacje, jakich nie wyprodukuje fantazja najgenialniejszego nawet pisarza powieści kryminalnych... Może pan mówić, co mu się tylko żywnie podoba... Dla mnie wszystko jest już jasne... Pan dyrektor Roman Jarocki boi się mnie. Wie, że podczas procesu mogę się stać dla niego niebezpieczny. Z tego względu uknuł przeciwko mnie ohydną intrygę, aby mnie w ten sposób unieszkodliwić.

Ale to mu się nie uda, panie komisarzu! — mówił Bartosz, niezwykle wzburzonym głosem. — Zrobię wszystko co leży w mojej mocy, poświęcę cały mój majątek, a zdemaskuję tego łotra. Dopóki serce będzie bić w moich piersiach, będę walczył o to, aby wykazać, że kobieta ta jest niewinna! Nie zrezygnuję z tego! Żadnymi intrygami nie zdoła mnie się od tego odwieść!

Cały ten patos jest mało przekonywujący — rzekł z ironią komisarz. — Są to tylko czcze słowa, a ja znajduję się w posiadaniu nagich faktów, dowodów.

— Są to fałszywe dowody, fałszywe fakty! — zawołał Bartosz.

— No, to już wykaże przyszłość. Na razie jest pan oskarżony o to, że dał pan pozwolenie na zgładzenie własnego dziecka.

— Jest to ohydne oszczerstwo! Jest to krzycząca do nieba niesprawiedliwość! — Oszukują pana, panie komisarzu! — krzyczał Bartosz nie swoim już głosem.

— Niech pan tak nie krzyczy... Histerią nie wiele pan wskóra...

Ze zdenerwowania Bartosz gryzł wargi. Siedział na krześle i ciężko oddychał.

— Jak widzę, nie można z panem spokojnie rozmawiać — dodał po chwili komisarz i nacisnął guzik dzwonka.

Gdy na progu pokazał się funkcjonariusz, kazał wyprowadzić Bartosza.

Bartosz był przekonany, że go wypuszczą na wolność. Stało się jednak inaczej. Zaprowadzono go z powrotem do celi, a po kilku dniach zgodnie z decyzją sędziego śledczego przewieziono do więzienia.

—o—

Aresztowanie popularnego powieściopisarza było sensacją dnia. Gazety wiele miejsca poświęcały tej sprawie i różnie ją komentowały, ale wszystkie podkreślały jednogłośnie, że popularny powieściopisarz, którego powieści cieszyły się wielkim powodzeniem, padł ofiarą ładnej, lecz niebezpiecznej kobiety.

Jedna z gazet pisała o tej sprawie w następujący sposób:

„Uwięzienie Stefana Bartosza wskazuje, jaki wpływ może wywrzeć kobieta na życie mężczyzny. Człowiek, który był sławny i zrobił tak wielką karierę, wpadł nagle w sidła pięknej wampirzycy i zgodził się na najstraszniejsze — jak stwierdziło dochodzenie, Stefan Bartosz miał dać przyzwolenie na zgładzenie swojego dziecka.

Należy się spodziewać, że proces przeciwko dzieciobójczyni będzie obfitował w wiele dramatycznych momentów".

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Pola Negri przyjechałaby do Polski, ale...

Wywiad z wieloletnim doradcą artystycznym gwiazdy

W skromnej notatce podaliśmy przed kilku dniami wiadomość o wywiadzie, udzielonym przez Polę Negri jednemu z dziennikarzy paryskich, w którym gwiazda, kreśląc swoje plany na przyszłość zapowiedziała przybycie do Warszawy gdzie zamierza zagrać „Damę Kameliową".

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie mas zwolenników jej talentu, a zarazem nasunęło intrygujące pytanie: dlaczego gwiazda nie wraca do kraju, lub nie przyjeżdża choćby na gościnne występy? I w czym należy doszukiwać się przyczyn tej dla nikogo niezrozumiałej „seperacji" od Ojczyzny?

W poszukiwaniu autoratywnego źródła, skąd można byłoby otrzymać odpowiedź i pewną — zwróciliśmy się do popularnego autora wielu prac publicystycznych z dziedziny filmowej i wieloletniego doradcy artystycznego Poli Negri, dyr. Leopolda Brodzińskiego.

— Pan był doradcą artystycznym Poli Negri przez szereg lat?

— Tak jest, przez 15 lat, począwszy od roku 1913, to jest od pierwszych kroków artystycznych Poli, kiedy święciła w Warszawie nieopisane triumfy w „Sumurum"...

— Zna pan więc doskonale jej stosunki osobiste, majątkowe, rodzinne jej charakter i usposobienie.

— Mogę się pochwalić, że znam, jak może nikt inny.

— Kiedy Pola była po raz ostatni w Polsce?

— Ostatni raz w Warszawie było w 1922 roku, a w Bydgoszczy — w 1924 roku

— Czym pan tłumaczy, że Pola przez tyle lat nie przyjeżdżała do kraju? Może brakiem zainteresowania? Może nie tęskniła do Polski, może lepiej się czuje na szerokim świecie wśród obcych?...

— O nie, zaprzeczam temu kategorycznie. Pola Negri jest gorącą patriotką. Gdziekolwiek jest — utrzymuje stały kontakt z rodakami, z naszymi władzami dyplomatycznymi i konsularnymi. Otacza się zawsze elementem polskim, nawet służbę na swoim zamku we Francji i w hotelu w Los Angelos, którego jest właścicielką, ma wyłącznie polską...

— Więc czemu nie zawita do kraju?

— Unika spotkania z rodziną...

— Więc chodzi po prostu o rodzinę?

— Tak. I o nic więcej.

—Tak jej dokucza?

— O, bardzo. To ludzie, nieznający żadnych granic w swoich żądaniach i pretensjach.

— Czyżby Pola, posiadając tak wielki majątek, skąpiła pomocy swoim najbliższym?

—Nie skąpi, ale ileby nie dała — wszystkiego za mało. Mogę panu dokładnie wyliczyć, w jaki sposób Pola zabezpieczyła swoją bliższą i dalszą rodzinę. Ciotce Motyczyńskiej kupiła dom w Pruszkowie na ulicy Klonowej. Ciotce Szczuckiej również kupiła dom w Pruszkowie na ulicy Cedrowej. Wujowi Adamowi Kiełczewskiemu (bratu matki, która jest z domu Kiełczewska) również kupiła dom w Pruszkowie na szosie Tworkowskiej. Bratu ojca, Chalupecowi...

— Jak to „Chalupecowi"? Nie Chałupcowi?

— Nie. Właśnie „Chalupecowi" gdyż ojciec Poli był Cyganem.

— Jak to cyganem?

— Po prostu, Cyganem. Takim, co to bieli kotły... Więc bratu ojca kupiła dom w Lipnie. To nie wszystko: ciotce Purkowej - Niezgołowej kupiła ziemię i dom w Brdowie. I mimo tej hojności, Pola nie zaznaje spokoju. Ciągle czegoś od niej chcą. Zdarzały się wypadki, że bliższa i dalsza rodzina pisywała listy z żalami do naszych władz konsularnych, a raz nawet zjechały się dzieci stryjenek do Francji. Oto jedyna przyczyna, dla której Pola nie przybywa do Polski.

— Czy sądzi pan, że tym razem przyjedzie, jak to zapowiedziała w wywiadzie, udzielonym pismom francuskim.

— Wątpliwe, choć wszystko przecież jest możliwe.

— Jeszcze jedno pytaine na ten temat: ile słuszności jest w tym, co utrzymują niektórzy, że Pola dlatego nie przybywa do Polski, że się nie spodziewa takiego przyjęcia, takich honorów, na jakie — według jej mniemania zasługuje?

— O ile ja znam Polę, to takie przypuszczenie jest niesłuszne i krzywdzące artystkę, która w gruncie rzeczy jest bardzo skromnego usposobienia. Na dowód, że moje wywody są słuszne, mogę przytoczyć fakt, że kiedy w ubiegłym roku nasi wspólni przyjaciele Zdziłowiecki i Benda byli w Paryżu, i gdy zapytali, czy Pola przyjedzie do Warszawy, artystka odrzekła: „jeśli moglibyście mi zagwarantować, że będę miała spokój z rodziną wówczas przyjadę i dam koncert na ZASP.

— Czy Pola Negri jest bardzo bogata?

— Jej majątku ruchomego nie znam. Wiem tylko, że ma wspaniały pałac na Riwierze i 12-o piętrowy dom - hotel w Los Angelos.

Na tym skończyliśmy naszą rozmowę.

M. S.

Chaplin o Hitlerze

Znakomity aktor charakterystyczny Ludwik Sempoliński, odtwarzając w Teatrze „Ali - Baba" niezapomnianą kreację aktorską, jako Charlie Chaplin, tak śpiewa w II zwrotce o Hitlerze:



LUDWIK SEMPOLINSKI w kapitalnej postaci Chaplina.

Niestety, konkurencja czuwa
Ostatnio na mój skromny tron
Zazdrosny rywal się wysuwa
Konkurent nowy, groźny „on".

Milczenie me zastąpił wrzaskiem.
Mój śmiech przemienić pragnie w strach,
Melonik mój mianował kaskiem,
Policja też wciąż za nim . A ...
Mój wąs, rekwizyt mój, mój trick
Wziął, wypiął go i wszyscy w ryk.

REFREN:

Ten wąsik, ach ten wąsik,
Ten wzrok, ten lok, ten „dąsik"
Ten kształt, ten gwałt, ta mina
To już za długo trwa..

Ten krzyk nad ludu mrowie
Że krew, że gniew — to zdrowie,
Titina, ach Titina — to skromna piosnka ma

Ten wąsik, ach ten wąsik
Ten wzrok, ten lok, ten „dąsik".
To „jego", czy Chaplina,
Kto więcej światu dał?

Świat śmieje się, panowie,
Ten śmiech, ten śmiech — to zdrowie
Titina, ach Titina — to mądra piosnka ma.

Słowa: Mariana Hemara.

Plotki zza kulis ekranu i sceny

POWRÓT BALETU POLSKIEGO Z AMERYKI.

Wrócił już do Warszawy po 18-o dniowym pobycie w Nowym Jorku, Balet Polski.

Balet występował w naszym pawilonie na Wystawie Światowej — codziennie, ciesząc się dużym powodzeniem.

Najwięcej podobały się balety charakterystyczne i folklorystyczne, szczególnie „Harnasie", „Wesele w Ojcowie", „Legenda Krakowska" i „Pieśń o ziemi". Mniej podobały się balety klasyczne. Krytyka nowojorska zarzucała naszemu baletowi, że w sensie techniki nie jest dostatecznie wyrobiony, by móc na terenie Ameryki rywalizować z największymi i najdoskonalszymi zespołami świata.

Jeśli chodzi o sukcesy osobiste, to największym powodzeniem cieszyły się: Wójcikowska (młodziutka córka baletmistrza Wójcikowskiego), Glinkówna i Sławska.

Podobno w połowie lipca Balet wyjeżdża na kilka gościnnych występów do Londynu

JADZIA ANDRZEJEWSKA WYCHODZI ZA MĄŻ

W sferach teatralnych krążą pogłoski, że Jadzia Andrzejewska, w czasie gościnnych występów w Częstochowie — zakochała się, i że wkrótce wyjdzie za mąż.

Szczęśliwcem ma być młody, bogaty przemysłowiec z okolic Częstochowy.

ENGELÓWNA JEST TAJEMNICZA...

Równie i o Engelównie opowiadają w sferach teatralno - filmowych, że jest o krok od małżeństwa.

Na pytanie, ile w tym prawdy gwiazda odpowiedziała z uśmiechem i tytułem filmu z przed kilku lat: „Każdemu wolno kochać

— Słusznie — odpowiedzieliśmy —ale czy to prawda, że pani wychodzi za mąż?

— Może — odpowiedziała wykrętnie i uśmiechnęła się tajemniczo.

KONTREDANS MAŁŻEŃSKI

Pewien młody i popularny operator filmowy, który od niedawna jest w separacji ze swoją byłaż ona, a bardzo popularną gwiazdą filmową, poślubi w najbliższym czasie nie mniej popularną w sferach filmowych mistrzynię charakteryzacji.

IRENA EICHLERÓWNA „DAMĄ KAMELIOWĄ" Nr. 2

Tak się złożyło, że równocześnie dwie artystki zapragnęły grać „Damę Kameliową". Jedną z nich, jak piszemy na innym miejscu jest Pola Negri, drugą — Irena Eichlerówna.

Eichlerówna występuje teraz gościnnie w Teatrze Łódzkim i gra w sztuce Rittnera „Wilki w nocy", poza tym jednak projektuje na zakończenie sezonu letniego wystąpić w tej scenie w „Damie Kameliowej".

LILI ZIELIŃSKA GRA WE LWOWIE

Pamiętacie Lili Zielińską jako ekranową „Halkę"? Zielińska odbywa teraz tournee po prowincji i gra we Lwowie główną rolę w sensacyjnej i aktualnej sztuce Tadeusza Chrzanowskiego „Burza nad Szanghajem".

Jak wiadomo, Chrzanowski jest mężem gwiazdy.

Ciekawostki z całego świata

DOUG FAIRBANKS JUN. ODZNACZONY PRZEZ UNIWERSYTET

Douglas Fairbanks jun. otrzymał w tych dniach dyplom, wykonany w brązie, jako odznaczenie uniwersytetu nowojorskiego za wysoki poziom gry aktorskiej.

Ceremonia doręczenia dyplomu odbyła się bardzo uroczyście.

DZIESIĘĆ LAT FILMU DŹWIĘKOWEGO

W tym roku przypada 10-cio letni jubileusz filmu dźwiękowego. Pionierem „talkiesów" był niezapomniany Al Jolson, bohater filmu „Sonny Boy"

Dla upamiętnienia tego jubileuszu jedna z wytwórni amerykańskich zaprosiła Jolsona do odtworzenia głównej roli w nowym, wielkim filmie. Partnerami jego będą: Alice Fay i Tyrone Power.

FILMY LOTNICZE

W ciągu m. czerwca r. b. w Rzymie odbył się „Pierwszy światowy Kongres prasy aeronautycznej". W czasie tego kongresu odbyły się pokazy filmów lotniczych prod. różnych krajów.

Pokaz ten miał na celu zarówno demonstrację postępu w dziedzinie lotnictwa cywilnego i wojskowego jak też i ogólną propagandę lotnictwa.

KINO W SZPITALU

Szpitale amerykańskie wyposażone zostały w wąskotaśmowe aparaty filmowe, których łatwa obsługa nie wymaga specjalnych kwalifikacji operatorskich.

Funkcje te pełnią znakomicie pielęgniarki a chorzy korzystać mogą z tej znakomitej rozrywki nie opuszczając łóżek.

Ta piękna inicjatywa powinna znaleść zastosowanie i u nas.

CO SIĘ DZIEJE Z DANIELLE DARRIEUX?

Piękna aktoreczka francuska Danielle Darrieux, której amerykańska wytwórnia RKO wytoczyła proces za niedotrzymanie kontraktu„ filmuje zawzięcie we własnej ojczyźnię, chcąc prawdopodobnie zarobić na... odszkodowanie dla Amerykan. Najnowszy obraz Danielle, reżyserowany przez męża jej Henry Decoin'a, nosi tytuł „Battement de coeur".

Kłopoty Marleny Dietrich

Władze skarbowe Stanów Zjednoczonych, gdy chodzi o ściąganie podatków nie znają pardonu. Są bezwzględni, nieustępliwi. Nie oszczędzają nikogo i w spełnianiu swoich funkcji — nie przebierają w środkach.

„Ofiarą", jeśli tak się wyrazić można — urzędników skarbowych padła Marlena Dietrich — dosłownie w kilkanaście minut przed odjazdem okrętu „Normandie", na którym gwiazda udawała się do Europy.

Gorliwość egzekutorów skarbowych spowodowała spóźnienie odejścia okrętu o prawie godzinę.

O co szło?

Marlena tłumaczyła się, że wszystkie należne od niej podatki dawno zapłaciła, z tą większą lojalnością, że od pewnego czasu jest obywatelką Stanów Zjednoczonych. Podatek dochodowy należał się od niej tylko za rok ubiegły, i ten właśnie uiściła. W tym roku nie zarobiła nic. Więc czego chcą od niej?

Okazało się, że tu chodzi o podatek od pieniędzy, zarobionych w Anglii. Marlena była niedawno na gościnnych występach w Londynie i tam zarobiła sporo funtów. Od tej więc sumy należy się, według amerykańskiego ustawodawstwa skarbowego — odpowiedni podatek.

Ponieważ w chwili wyjazdu Marlena nie dysponowała potrzebną sumą, a pieniądze, jakie miała, były jej potrzebne na koszty podróży — urzędnicy skarbowi zadowolili się zobowiązaniem Marleny, że natychmiast po powrocie do Ameryki uiści pełną sumę.

Tym razem Marlena mogła spokojnie odjechać.

Niemcy protestują...

„Patriotyzm to jeszcze nie wszystko! Nie wolno mi żywić ani nienawiści, ani niechęci wobec nikogo!" powiedziała Edith Cavell, pielęgniarka Czerwonego Krzyża, rozstrzelana przez Niemców w Belgii, w roku 1915 za ratowanie rannych Francuzów i Anglików.

Ta kobieta, która nie zmrużyła oka wobec kampanii z wycelowanymi w nią karabinami, która dała przykład bohaterstwa tysiącom kobiet, która poświęciwszy życia dla swej Ojczyzny, stała się symbolem poświęcenia i ofiary, — ta kobieta odżyje obecnie na ekranach całego świata w pierwszym filmie angielskim, realizowanym w Ameryce przez Herberta Wilcoxa. (Rolę Eddith Cevel kreować będzie Anna Neagle i będzie to również pierwsza rola tej artystki w Ameryce).

Film będzie oparty ściśle na historii tej bohaterskiej kobiety. Cały szereg faktów z jej życia zilustrowany zostanie w tym obrazie. Między innymi zobrazowane zostaną wszystkie wysiłki amerykańskiego ambasadora Whitlocka, łącznie z apelem do cesarza Wilhelma, wysiłki, mające na celu uratowanie życia dzielnej patriotki.

Prasa amerykańska przypomina, że największy sukces jaki Wilcox kiedykolwiek osiągnął, był sukces zdobyty wiele lat temu filmem „Dawn", również opartym na życiu Miss Cavel. W filmie tym, jeszcze niemym, rolę Edith Cavel grała Sybil Thordike, Film ten w Anglii i we Francji cieszył się ogromnym powodzeniem.

W owym czasie Bernard Shaw, narażając się na gwałtowne ataki prasy niemieckiej, powiedział: „gdybym był Niemcem nastawałbym usilnie na to, by film ten wyświetlany był w każdym niemieckim mieście. Moim zdaniem jest to najpiękniejsza i najpoważniejsza praca jaką kiedykolwiek oglądałem na ekranie".

Zapowiedź realizacji tego filmu w wersji dźwiękowej przy dużym budżecie wyznaczonym na jego wykonanie wywoła już dziś sprzeciwy niemieckiej prasy w Ameryce. Przy dzisiejszym jednak nastawieniu protesty te nie odnoszą skutku, przyczyniając się raczej do jego rozgłosu.

Zjazd gwiazd w Paryżu

Podróż do Europy, w szczególności do Paryża jest punktem honoru i ambicją każdej gwiazdy hollywoodskiej.

Nie być choć raz w Paryżu — to dla „star" o jeden atut wielkości mniej.

To też gwiazdy amerykańskie robią wszystko, by być w Paryżu.

Oto teraz w Paryżu znajdują się Marlena Dietrich. Była również, jak piszemy na innym miejscu Mary Pickford z mężem. Do Europy na „Normandie" przyjechała również do Paryża Myrna Loy. Sonia Henie, która od pewnego czasu bawiła w Londynie, również przyleciała do stolicy świata, gdzie prócz nich znajduje się Gary Cooper...

Wszyscy oni jednak przebywają ściśle „incognito". Ale co warte to „incognito", skoro my o nim piszemy. Przed okiem dziennikarza nic się nie zdoła ukryć...

Złodzieje pod kluczem

Policja w Kielcach po dłuższym prowadzeniu wywiadów zatrzymała Mołdę Władysława i Dudka Stanisława z Częstochowy, którzy w kwietniu br. dokonali kradzieży mieszkaniowej na szkodę Musiała Stanisława.

Złodzieje skradzione przedmioty sprzedali Łukasikowi Janowi, ten zaś Tomaszewskiemu Stanisławowi ze wsi Zalesie, od którego omawiane rzeczy odebrano.

Złodzieje ci w kwietniu br. okradli i Rondberga Dawida, Niska 20, przy czym skradzione rzeczy sprzedali Kozłowskiej Zofii, Zagnańska 74, od której rzeczy te odebrano.

Kina kieleckie:

Czwartak Walka z sobowtórem
WF. i PW Wiosenne porywy
Palace: Serca ulicznikow
Casino nieczynne

Kupon „K. Expressu Codziennego" upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Ze sportu

Pierwsze zawody pływackie w Kielcach

Dnia 2 lipca urządzone zostały staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej w Kielcach propagandowe zawody pływackie z udziałem najlepszych pływaków Kielc.

Na ogół zawody stały na zadawalającym poziomie przy czym do wybitniejszych pływaków zaliczyć trzeba Szypnicką Kociśkiewskiego.

Udatnie wypadł utalentowany skoczek Niesiołowski, zbierając wiele braw. Niesiołowski wykazał się bogatym repertuarem skoków.

Wyniki:

100 mtr. stylem dowolnym panów:

1) Kwacniewski (Ludwików) 1,29,3 min. 2) Łukaszewski (Lechia) 1,30,2 min.

50 mtr. stylem dowolnym panów:

1) Kamiński (Lechia) 34,6 sek. 2) Kwaśniewski (Ludwików) 36,6 sek.

50 mtr. stylem klas. panów:

1) Zieliński (Ludwików) 43,9 sek.. 2) Domagała (niest.) 51,6 sekund.

50 mtr. stylem grzbietowym panów:

1) Łukaszewski (Lechia) 45,1 sek., 2) Jarzyński I (Ludwików 53,8 sek., 3) Banasiński (niest.) 54,6 sek.

50 mtr. stylem kasycznym pań:

1) Szypnicka (niest.) 55,3 sek., 2) „Danuta" (niest.) 58,1 sek.

50 mtr. styl. dowolnym pań:

1) Wodnicka I (zjednoczone) 1,27,5 min., 2) Kossowska (zjednoczone) 1,17,9 min.

Na koniec rozegrano sztafetę 3x50 mtr. stylem zmiennym i biegiem humorystycznym.

Sędziowali pp.: kpt. Martynowski, Wł. Sarnot, Kladt i Wodzinowski. (W. S.)

Sam sobie winien

W zabudowaniach Joska Leśnickiego we wsi Piekoszów, wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, sklep spożywczy umeblowanie, garderobę i bieliznę, ogólnej wartości 3500 złotych.

Przyczyna powstaia pożaru, nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Spadł z wozu

Dominików Jan, lat 53, zam. we wsi Mazur, gm. Dąbrowa, pow. kieleckiego, będąc w stanie podpitym jechał wozem z trocinami i na ulicy Warszawskiej w Kielcach spadł z wozu, łamiąc sobie obojczyk.

Dominików został odwieziony do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Zarąbała sąsiada

W godzinach przedpołudniowych na polach wsi Mikołowice, gm. Secemin, pow. stopnickiego, Marianna Ciacia ze wsi Zwierzyniec na tle nieporozumień majątkowych, przez uderzenie siekierą w głowę, zabiła Górskiego Antoniego lat 68.

Ciacię zatrzymano, przy czym na jej ubraniu znaleziono wiele śladów krwi.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Drobne ogłoszenia

Do wydzierżawienia młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Skrzypce małe dla 12 13-letniego chłopca sprzedam. Cena niska. Wiadomość: Kielce, ul. Sienkiewicza 45. Zakład Fryzjerski

Unieważniam zgubione: książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Kielce wraz z kartą mobilizacyjną oraz dowód osobisty wydany przez Zarząd Miejski w Kielcach i bilet kolejowy wydany przez PKP. Dyrekcję Kolejową Warszawską, wszystko na nazwisko Rakowskiego Wacława urodz. w r. 1900.

Orlęta a szkoła

Jak wynika z nowej instrukcji dla Orląt Zw. Strzeleckiego, ta świetnie rozwijająca się organizacja młodzieżową wkroczy na teren szkół w roku szkolnym 1939-40.

Wiadomość wyżej podaną przyjmą z uznaniem rodzice a uczniowie z radością.

Dla kogo nie obcą jest znajomość psychiki młodzieży i kto zapoznał się z naszą kroniką strzelecką, zdaje sobie sprawę z doniosłości wychowawczej nowego stanu rzeczy.

Cz. O.

Kradzież z mieszkania

Komenda Janina, zam. w Kielcach, przy ul. Kopernika 15, zawiadomiła policję, że nieznany sprawca przez niezamknięte okno wszedł do jej mieszkania, skąd skradł 2 zegarki (jeden złoty i drugi srebrny), łańcuszek złoty, obrączkę złotą i pierścionek z szafirem otaczany brylancikami, ogólnej wartości 690 zł.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słow. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.